

# KAZANIE

miane podczas professyi zakonnej

**S. ANNY JOACHIMY OD DZIECIĄTKA JEZUS**

KARMELITANKI BOSEJ

ze świata

**KLEMENTYNY PORAJ BIERNACKIEJ**

Z WARSZAWY

w Kościele Karmelitanek Bosych w Krakowie  
na Wesołej

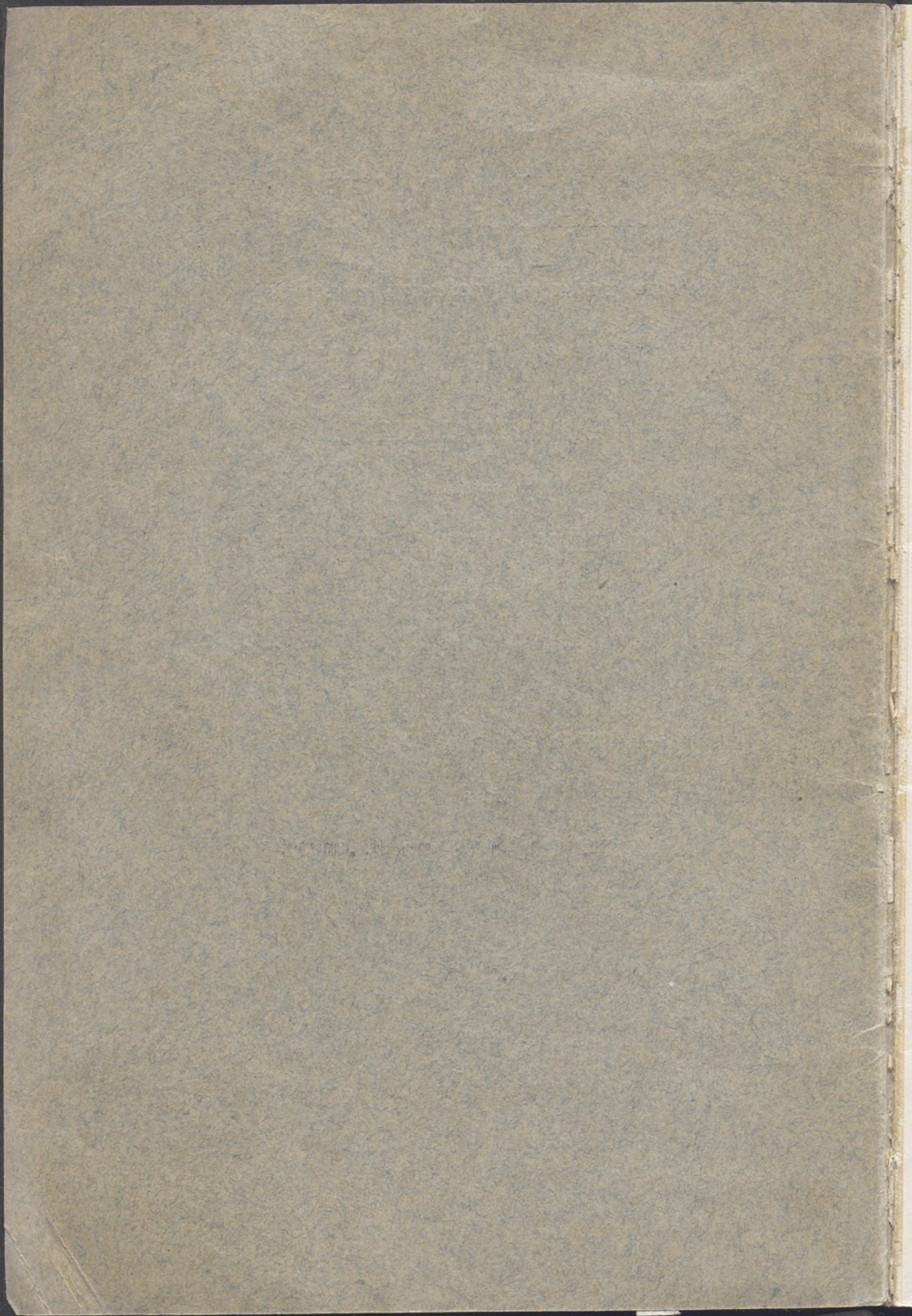
dnia 3 Października 1899 roku

przez

**X. WACŁAWA z Sulgostowa, Kapucyna.**

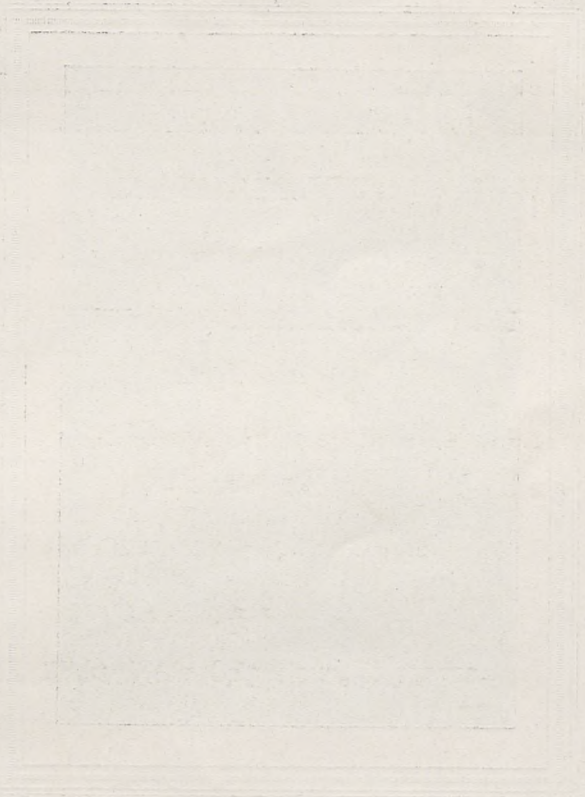








2101



THE UNIVERSITY OF CHICAGO  
LIBRARY



MĘCZEŃSTWO KARMELITANEK BOSYCH  
ŚCIĘTYCH GILJOTYNĄ W KOMPJEN WE FRANCYI

1794 r. 17 lipca.



# KAZANIE

miane podczas professyi zakonnej

**S. ANNY JOACHIMY OD DZIECIĄTKA JEZUS**

KARMELITANKI BOSEJ

ze świata

**KLEMENTYNY PORAJ BIERNACKIEJ**

Z WARSZAWY

w Kościele Karmelitanek Bosych w Krakowie  
na Wesolej

dnia 3 Października 1899 roku

przez

**X. WACŁAWA z Sulgostowa, Kapucyna.**





L 102.

Kazanie miane przez O. Wacława Kapucyna przy profesyi Anny Joachimy, Karmelitanki bosej, zezwalam drukiem ogłosić.

Krosno, 25 grudnia 1899 r.

L. S. *O. Ignacy,*  
Prowincyał OO. Kapucynów.

Kazanie niniejsze O. Wacława Kapucyna przeczytałem; nie przeciwnego nauce świętego Kościoła nie znalazłem, a że wiele przytem jest budującym — mniemam, że z pożytkiem może być drukiem ogłoszone.

Kraków, d. 12 grudnia 1899 r.

*X. Wojciech Siedlecki,*  
Cenzor ksiąg treści religijnej.

L. 6256

POZWALAMY Drukować.

Z Konsystorza Książęco-Biskupiego.

W Krakowie, d. 13 grudnia 1899 r.



† Jan.



1.488.984



KRAKÓW.

NAKŁADEM AUTORA.

Druk W. L. Anczyca i Spółki.

1900.

2017 d 101



WIELEBNEJ W BOGU SIOSTRZE  
AGNIESZCE A JEZU

KARMELITANCE BOSEJ

ZE ŚWIATA EUZEBII PORAJ BIERNACKIEJ  
Z WARSZAWY,

KTÓRĄ OPATRZNOŚĆ ŚW. OBRAŁA, ABY PRZEZ JEJ POBOŻNOŚĆ  
NAJGORETSZĄ, ŚWIĄTOBLIWOŚĆ I MIŁOŚĆ NAJCZULSZĄ  
WPROWADZIŁA SIOSTRĘ SWOJĄ S. ANNĘ DO TEGO ŚWIĘTEGO  
KARMELU, KAZANIE TO MOJE, Z PROŚBĄ O ŚW. MODLITWĘ  
POŚWIĘCAM I OFIARUJE

*X. Wacław z Sulgostowa, Kapucyn*



UNIVERSITY OF MICHIGAN LIBRARY

ANN ARBOR, MICHIGAN

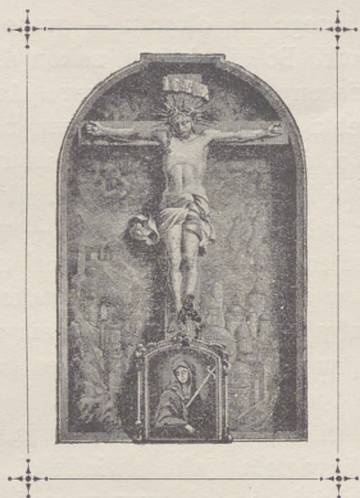
1950

THE UNIVERSITY OF MICHIGAN LIBRARY

ANN ARBOR, MICHIGAN

THE UNIVERSITY OF MICHIGAN LIBRARY  
ANN ARBOR, MICHIGAN  
1950

THE UNIVERSITY OF MICHIGAN LIBRARY



*Mortui enim estis, et vita vestra  
est abscondita cum Christo in Deo.  
Albowiemście umarli, a żywot wasz  
ukryty z Chrystusem w Bogu.  
(Gal. III, 3).*

Życie nasze na ziemi zwykle płynie jednostajnie; dzień po dniu mija, jak w rzece fala z fali wypływa.

Są jednak w życiu tem naszym chwile wielkiego znaczenia i wielkiej doniosłości — chwile stanowcze, chwile uroczyste, od których zwykle zależy dalszy kierunek życia a nieraz i wieczność nawet cała.

Taką chwilą uroczystą w życiu twojem, Siostrzo Anno, jest właśnie chwila obecna.

Wobec Boga wszystko wiedzącego i przenikającego skrytości serc ludzkich — w obec Najświętszego



Sakramentu obecnie ze względu na tę twoją uroczystość wystawionego na ołtarzu — wobec Przebłogosławionej Matki Bożej, której zakon Karmelitanek bosych poświęcony — wobec twego Anioła Stróża, który od kolebki nieodstępnie czuwa nad tobą i do grobowej deski, do ostatniego tchnienia twego opiekować się tobą będzie i acz niewidomy, jak zawsze, tak i teraz przy tobie obecny zostaje — wobec twego własnego sumienia — słowem, wobec nieba i ziemi masz złożyć w ręce przelóżonych zakonu przysięgi uroczyste, śluby wieczyste poświęcenia się Bogu na służbę świętą w całopalnej ofierze na całe tu życie twoje.

I dadzą ci do rąk gromnicę twoją, która, będąc symbolem Zbawiciela jako światłości świata, jak gwiazdka nadziei ma ci przyświecać w przejściu teraz twojem z życia pospolitego, ziemskiego do życia nadprzyrodzonego, świętego, anielskiego, niebieskiego.

I włożą na ciebie welon czarny, jakby całun grobowy, pośmiertny, na pogrzeb teraz tu twój obecny. I wskutek tego będziesz mogła powiedzieć: *„umarłą ja już jestem dla świata i świat już dla mnie umarły i życie moje ukryte, odtąd w całości Bogu poświęcone i ukrzyżowane z Chrystusem ukrzyżowanym“*. Masz nadto zawsze nosić przy sobie i to przy sercu twojem krucyfix, żebyś zawsze pamiętała, że w tem twojem sercu Jezus przebywa, który dla zbawienia twego został ukrzyżowany.

Chwila więc obecna dla ciebie jest chwilą uroczystą — chwilą tryumfu, zwycięstwa twego nad miłością twoją własną, nad światem zwodniczym i pokusami piekielnymi. Jakoż możesz także powiedzieć wedle słowa Pisma świętego: *sidelka się potar-*



*gały i ja oto już z niewoli tego świata wyswobodzoną jestem.*

Dla wzmocnienia zatem duszy twojej w tem twojem heroicznem, od Boga natchnionem postanowieniu uczynienia ofary, dla przygotowania ciebie do przyjęcia łask i błogosławieństw Boskich, które w nagrodę za poświęcenie się twoje całym niebem do serca twego spłyną i światłem niebieskich promieni duszę twą oświecą i przeistoczą cię w niezmierną już istotę — jakoteż na świadectwo ludziom światowym, sobą i światem wyłącznie zajętem, że jeszcze są dusze szczerze pobożne, wzniosłe, wybrane, anielskie, świetlane, które nad wszystko, nad świat cały miłują Boga i miłość swą świętą stwierdzają ofiarą, niech posłuży to słówko moje o wielkiem, największem znaczeniu zakonnego powołania Karmelitanek bosych, które oby też było dla ciebie pomocne, a dla ludzi ze świata pouczające, prosimy wspólną, gorącą modlitwą u stóp Przebłogosławionej Matki Bożej, Opiekunki zakonu Karmelitanek Bosych o Jej przemożne w tym celu wstawienie się do Boga za nami. Zdrowaś Marya.

Jest jedno uczucie — miłe, słodkie, życiodawcze — wspólne wszystkim ludziom bez żadnego zgoła wyjątku, stanowiące całą treść życia ludzkiego i utrzymujące ludzi przy życiu.

Uczuciem tem, wlanem w serca nasze od Boga i przez religię św. utrzymywanem i pielęgnowanem — jest pragnienie i nadzieja szczęścia.

Przebóg! Czemże się to jednak dzieje, że wbrew temu powszechnemu pragnieniu i nadziei szczęścia prawie powszechnie ludzie są nieszczęśliwi? i przeto



ta ziemia padolem płaczu słusznie przezwana. Jakoż niemal wszyscy tu narzekają na los swój, użalają się, a jakże często gorzko płaczą i nawet rozpaczają, a co gorsza niczem nie daje się przytłumić jakieś złowrogie w sumieniu przeczucie jeszcze większego w następstwie nieszczęścia — tutaj na ziemi, a cóż dopiero w wieczności.

Przyczyna temu, że ludzie szukają szczęścia w tem, co właśnie prowadzi ich do nieszczęścia.

Prawdziwe, istotne, jedyne szczęście człowieka w miłości Boga i w Jego łasce świętej zawarte — to szczęście nigdy niczem niezachwiane, którego nawet sama śmierć nie niszczy, nie odbiera i posiadanie którego zapewnione jest w wieczności i które sprawia, że ludzie tem szczęściem uszczęśliwieni tutaj na ziemi, już żyją życiem niebieskiem.

Szczęśliwy, kogo Pan Bóg z tego padolu płaczu, nędzy, utrapienia i rozpaczy powoła do życia niebieskiego, wzniosłego, ubłogosławionego i uświęcającego. Szczęśliwy, jeśli usłyszy ten głos wołania Bożego. Ach! bo są ludzie, o których Pismo św. mówi, że *mają uszy, a nie słyszą*, bo zatykają sobie uszy, żeby głos Boży nie przeniknął do ich serca i nie oderwał ich od świata i nie zniewolił do ofiar i poświęcenia się. Szczęśliwy zwłaszcza, kto usłyszawszy ten głos, pójdzie za nim. Są bowiem i tacy, że chociaż i usłyszą głos Boży, ale tak zatwardziały mają serce i tak przywiązani są do świata, że nic ich od niego oderwać nie może. Mamy przykład młodzieńca, na którego Jezus wejrząwszy, umiłował go i wzywał do siebie. On jednak mając wielkie bogactwa, nie chciał ich porzucić, wołał porzucić Jezusa i odszedł smutny, bo smutna dola tego człowieka, który od Jezusa



odchodzi i doczesne dobra przedkłada nad zbawienie swoje, który przekłada świat ten nad niebo.

Siostró Anno, winszuję ci tej łaski szczególnej, że Pan Bóg cię powołał do życia świętego, anielskiego. Winszuję, żeś usłyszała głos Boży i za tym głosem idąc, poświęciłaś się Bogu na służbę świętą w Karmelu świętym, w tem twojem niebie na ziemi, wolałaś Bogu służyć — jak służyć światu — szczęśliwaś!

Najszcześniejszą jednak będziesz, gdy wytrwasz w tej twojej ofierze, bo *ten tylko zbawion będzie, kto wytrwa do końca.*

Na postanowienie albowiem nawet najtrudniejsze nie tak trudno się zdobyć, lecz wytrwać przez całe życie w dobrem postanowieniu, a postanowieniu najwznioślejszem — codziennie, co chwila prawie zwalczając w sobie wrodzone złe skłonności, utrzymać się na wysokości największego poświęcenia się, bez szczególnej, nadprzyrodzonej pomocy niepodobna.

Otóż tą pomocą, więcej powiem, rękojmią wytrwałości w ofierze życia twego jest właśnie ten zakon Karmelitanek bosych, ich reguła, ustawy, śluby ich wieczyste i sposób ich życia.

Lecz jakież to osobliwy rodzaj życia tych uprzywilejowanych Karmelitanek bosych, co tak zbawienny, tak cudowny wpływ wywierać może i daje tym zakonnicom tę moc duszy nadprzyrodzoną i siłę woli niezłomną, które ich czynią niezem niezwykniętymi i przeistacza ich w istoty zaiste anielskie!

Dla poznania tej, że tak się wyrażę, przedziwnej i cudownej tajemnicy naszej religii św., zróbmy sobie pobożne przypuszczenie — wprawdzie nieprawdo-



podobne — lecz dokładnie wyjaśniające rzecz, o którą nam właśnie najbardziej chodzi.

Otóż wyobraź sobie Siostró Anno, że w tej chwili staje przy tobie widomie twój Anioł Stróż i wskazując otwarte nad tobą niebo, mówi do ciebie: patrz, Siostró Anno, oto Matka Boża z niewymowną czułością spogląda na ciebie i mnie poleciła, ażebym ciebie już teraz wziął do nieba tak, jak dawniej św. Elias, patriarcha Karmelitów, wzięty był żywy do nieba.

Siostró Anno! cóżbyś na to odpowiedziała?

Sądzę, że upadłszy na kolana, składając ręce jak do modlitwy, z uniesieniem, w zachwyceniu wymówiłabyś te słowa, które Matka Boża przy Zwiastowaniu wyrzekła: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego.*

I gdybyś rzeczywiście wziętą była w ślad za tem do nieba, cożbyś tam w niebie czyniła? jakieby tam w niebie było twoje życie?

Takie jak wszystkich Świętych i Aniołów, co są w niebie. I w świętem uweseleniu znowu byś powtarzała słowa Matki Bożej: *O! wielbij duszo moja Pana*, i uwielbiając, wychwalając z chórami anielskimi Boga — o! jakżeż byłabyś szczęśliwa!

Wprawdzie, teraz Pan Bóg nie bierze ciebie do nieba; masz żyć tu jeszcze na ziemi, ale czy później, czy wcześniej skończy się przeto tu twoje życie i potem nastąpi wieczność. O! jakżeż wówczas wobec wieczności pokaże ci się krótkie to życie na ziemi — chwilką przelotną. O! jakbyś wówczas bardzo pragnęła wziętą być prosto do nieba. Owóż, uprzedzając to przyszłe po śmierci wejście do nieba, tę chwilczkę życia twego na ziemi maluczka masz przeżyć



w zakonie Karmelitanek bosych w ten sposób — tak samo, jak będziesz po śmierci żyć w niebie. Słowem, masz tu już na ziemi rozpocząć życie niebieskie: duszą swoją, myślami, uczuciem, pragnieniem, każdym tchnieniem serca twego, modlitwami twymi, nieustannym uwielbieniem, adoracją masz być w niebie, boć do nieba już masz należeć bez żadnego podziału.

Jakoż zjednoczona najściślej ze Zbawicielem, codziennie Go przyjmując w Najśw. Sakramencie, będziesz mogła powtórzyć słowa Pisma św. w pieśni nad pieśniami: *znalazłam tego, którego miłuje dusza moja* — znalazłam Jezusa mego i nie opuszczę Go nigdy. On mi się oddaje na własność moją i ja się Mu oddaję. O dobry, o słodki Jezu, Zbawicielu mój, miłości moja, światłości moja, życie moje, Boże mój! jam już twoja na wieki! Ty mi za wszystko wystarczysz, bo jesteś Bogiem moim, szczęściem najwyższym, nieskończonym dobrem mojem — *Chwałą moją i radością serca mego, nadzieją i ucieczką moją.* (Ps. 31). O Jezu mój! jakżebym mogła nawet nie poświęcić się Tobie, kiedy Ty, o Zbawicielu mój, poświęciłeś się i umarłeś dla mnie, dla mego zbawienia. I o Boże mój! wszak stworzyłeś mnie na to i tylko na to, żebym Cię poznała, umiłowała i służyła Tobie dla zjednoczenia się z Tobą w wieczności — w niebie. A do osiągnięcia tego mego przeznaczenia — o! jakżeż bardzo pomocne jest życie zakonne Karmelitanek bosych!

Ludzie atoli tego świata, zasklepieni w egoizmie swoim, ubóstwiająć siebie samych i wszystko do siebie odnosząc, czolgając się po ziemi wśród swoich spraw ziemskich, oddani zmysłowości bydłowej, degradującej godność człowieczą, nie zdolni wzrokiem sięgnąć po za świat ten do wieczności, wznieść myśl



swoją do nieba, ani zrozumieć, ani ocenić nie mogą tego szczytnego powołania Karmelitanek bosych — ich bezgranicznego poświęcenia się li tylko z miłości wyłącznej ku Bogu — *zaciężone bowiem bezrozumne serce ich* (Rzym I, 21). Jakoż pobożność prawdziwa, modlitwa gorąca, to tęsknienie duszy z ziemi ku wieczności, ku Bogu, jako Ojcu rodu ludzkiego dla nich najzupełniej rzeczą jest obcą. A jeśli kiedy i sami się modlą, to tylko modlitwą prośby i tylko o rzeczy doczesne, a nigdy modlitwą uwielbienia Boga. I przeto te tylko w ich przekonaniu zakony są dobre, które posługują ludzkości w zakresie życia doczesnego.

Zapewne takie zakony, jak na przykład Felicjanki, co w ochronkach pielęgnują dzieci, jak Siostry Miłosierdzia, co opatrują chorych, jak Urszulanki, co uczą dzieci i inne im podobne — są wielkiem dobrodziejstwem dla ludzi i godne są najwyższego uszanowania i poważania. Służąc wreszcie ludziom, służą zarazem i Zbawicielowi, który powiedział: *wszystko, cokolwiek jednemu z tych najmniejszych uczynicie — przyjmę, jakbyście mnie samemu uczynili*, i w niebie przyrzekł im za to nagrodę. Oddając atoli sprawiedliwość zakonom czynnym, należy także pamiętać z jak wielką pochwałą odezwał się Zbawiciel o zakonach kontemplacyjnych w osobie św. Maryi Magdaleny u stóp Jego zostającej. *Marya najlepszą cząstkę obrała i ta jej nie będzie odjęta. Najlepszą!* to znaczy, że jeśli zakony czynne dobre, to kontemplacyjne — a takim jest mianowicie zakon Karmelitanek bosych — ze wszystkich przeto jest *najlepszym* i pomimo wrzaski i złorzeczenia i bluźnierstwa ludzi bezbożnych na jego nieużyteczność — *nie będzie odjęta* temu zakonowi cześć i chwała i zasługa przed Bogiem, jako zakonu



*najlepszego*, najwznioślejszego, najświętszego — zakonu, który, jak już wspomnieliśmy, przeistacza ludzi w aniołów i sprawia, że już tu na ziemi żyją życiem niebieskiem. I życie ich, tych najmilszych Bogu Karmelitanek bosych, w majestatycznej pełni rozwoju najwznioślejszych prawd i tajemnic religijnych jest najcudowniejszym odwzorowaniem życia niebieskiego na ziemi, przez zrealizowanie Chwały Bożej na ziemi.

Zważmy nadto, że i te zakony czynne, jak Felicjanki, Urszulanki i Siostry Miłosierdzia i inne im podobne, o tyle tylko będą mogły spełniać swoje zaszczytne powołania, o ile odrywając się od tych swoich posług ludziom, podobnie jak Karmelitanki w odosobnieniu się od świata i ludzi u stóp Zbawiciela poświęcą pewien czas na osobistą pobożność.

Toż samo czynią także i wszyscy zgoła księża i nawet ludzie świeccy pobożni w czasie rekolekcyi, w których w najzupełniejszym odosobnieniu oddają się pobożnym ćwiczeniom, czemu Karmelitanki bose poświęcają całe życie bez żadnej przerwy, śmiem powiedzieć, nawet bez wytchnienia. I do nich to literalnie dadzą się zastosować słowa Pisma św. w pieśni nad pieśniami: *ja śpię, ale serce moje czuwa*. Miarując, że życie tutejsze krótkie, przelotne, ani chwileczki tego życia nie chcą bez Boga przeżyć. A miłując Boga całym niepodzielnym sercem, nie mogą nawet ani przez chwileczkę nie myśleć o Bogu, któremu poświęciły całe życie, wszystkie myśli i wszystkie swoje uczucia. Mamyż się temu dziwić, gdy zważymy, jak ludzie tego świata wciąż myślą o tem, co sobie umilują. Z tą tylko różnicą, że gdy miłości ziemskie zawsze kończą się rozczarowaniem a nieraz i rozpaczą, miłość święta ku Bogu Karme-



litanek bosych z latami coraz bardziej się wzmaga, wzrasta, potęguje, rozwija się do nieskończoności i przeto nigdy się nie kończy, przechodząc do wieczności.

Lecz i Karmelitanki bose, chociaż najzupełniej przez całe ich życie odosobnione są od ludzi i nigdy nie przestają z ludźmi, czyż przeto nie są użyteczne, nie są pomocne dla ludzi? O! zaprawdę, bardzo, bardzo są ludziom pomocne, bo wypraszają dla nich błogosławieństwo Boskie, które większe ma znaczenie nad wszystkie dobra tego świata. Przecież i Święci w niebie zostający, nie widomi dla nas, osobiście z nami także nie przestają, lecz modlitwami swymi, wstawieniem się swoim, pośrednictwem swoim, ileż błogosławieństw, ileż łask nam jedną. Przecież i my sami, jeśli zdarzy się nam bliżej poznać świętobliwych ludzi, prosimy ich o modlitwy za nami. I my sami, modląc się za dusze zmarłych w czyśćcu zostające, bardzo im możemy być pomocni. Jeżeli więc naszym własnym modlitwom przyznajemy możliwość wypraszania dla innych ludzi pomocy Boskiej, czyż zaprzeczymy tego modlitwom Karmelitanek, a przyznając im to, musimy przyznać i ich użyteczność dla ludzi. Otóż Karmelitanki bose, umarłe dla świata, odłączone najzupełniej od ludzi, modlą się za nami, wypraszają nam błogosławieństwo Boskie — *Wniosłe zadanie!*

I nie tylko modlą się za nami, lecz przez swoje życie pokutne, ofiarą swoją dla siebie samych bez miłosierdzia — miłosierdzie Boskie wyjednywają dla nas, naśladując Zbawiciela jak we wszystkim, tak i w tem, że przyjął na siebie karę i śmierć okrutną poniósł za nasze przewinienia.

A jakżeż bardzo pokutne i ostre życie tych Kar-



melitanek bosych? Reguła ich nadzwyczaj surowa, prawie nieustanne, największe we wszystkim umartwienie, zaiste takie jak dawnych z pierwszych czasów chrześcijaństwa pustelników i największych pokutników — dorównające pod wielu względami prawdziwemu męczeństwu, z tą różnicą, że dobrowolnemu i ochotnemu. Po trzykroć w tydzień okrutnie i bez miłosierdzia się biczują, paskami żelaznymi kolczastymi przepasują się od czasu do czasu. Tyle tylko posiłku w najprościejszych potrawach otrzymują, ile niezbędne do utrzymania życia i zdrowia; mięsa wcale nigdy nie jedzą, a w postach przydłużnych i nabrału nawet nie używają. Ażeby zaś zawsze pamiętały, że i to ciało, które pokarmem posilają, ma uleść śmierci, na stole mają przed sobą położoną trupią głowę, co naprawdę nawet głodnym odbiera chęć do jedzenia. Sen ich, po skończonych pacierzach o 11-tej godz. w nocy, na twardym tapczanie bardzo krótki, zaledwo jest tylko dorywczem wytchnieniem do modlitw o 5 godz. porannych i pracy ręcznej, której wszystkie chwile wolne od nieustannych prawie modlitw i dwugodzinnych codzien medytacji i adoracji poświęcają. A praca ta nader ciężka, nużąca, ponieważ wszystko w klasztorze same dla siebie robią bez żadnej posługi. Nie mówiąc już o innych pracach, samo pranie bielizny, habitów, mycie podłóg, palenie w piecach dla nieprzyzwyczajonych do tego stanowi niemałe udęczenie. Ubóstwo ich we wszystkim takie, jak najuboższych ludzi na świecie; talerzyki gliniane, łyżki drewniane, odzież gruba; zawsze bosc, ani trzewiczków ani bucików nie noszą zgoła nigdy; bielizny płóciennej nie używają tylko tuniki wełniane, szorstkie, jak włosienice. Pra-



wie ciągle głębokie milczenie, a na korytarzach i w chórze i słowa wymówić nie wolno, nie mogą także w odwiedzin i do innych cel wchodzić, chyba dla posługi chorym. O żadnych rozrywkach, upodobaniach i życzeniach najniewinniejszych, ani o woli swojej w czemkolwiek bądź tu nie masz wcale mowy. Zdania własnego w żadnej rzeczy nikt tu mieć nie ma prawa. We wszystkim absolutne posłuszeństwo dla przełożonych swoich — wedle słów Zbawiciela: *Kto słucha swoich przełożonych, ten mnie słucha.* Z najmniejszych uchybień muszą wobec wszystkich na swoich kapitulach szczegółowo się oskarżać i przyjmować ze szczerą pokorą cierpkie upomnienia i odbywać pokuty nieraz bardzo dotkliwe w myśli, że gdyby nie były dotkliwe, nie byłyby pokutą; przebaczenia tu nigdy niema, z obawy, żeby nie musiały na tamtym świecie pokutować. — Każdego roku przełożeni odbywają najściślejsze badania, czy nie wkradło się jakiegokolwiek zwolnienie.

Lecz to tylko zewnętrzna strona życia Karmelitanek bosych. O duszy ich, o sercu, o myślach i uczuciach ich, o łzach gorzkich a rzewnych, które przy rozważaniu Męki Zbawiciela im płyną, a których tylko Bóg jest świadkiem, któż wypowie? Każda myśl przelotna, każde poruszenie ich serca u nich jest pod najściślejszą ich sumienia kontrolą, bo u nich wszystko jest wielkie, bo wszystko do Boga odnoszą, bo czują zawsze nad sobą oko Boskie, bo swojej całopalnej ofierze granic nie kładną, bo nie napróżno, nie w słowach wyrzekły się świata i swojej osobistości. I wołałyby raczej ponieść najokrutniejsze męczeństwo, niżeli przyzwolić na najmniejsze zboczenie. I nic sobie nie przepuszczają, w niczem sobie naj-



mniejszego zwolnienia nie pozwalają. Jakoż same dla siebie są najokropniejszymi ciemieżcami i jakby w ciągłych, nieustannych torturach zostają, mając to przekonanie, że każda dobra zakonnica musi być męczennicą, *bo przez wiele ucisków trzeba wnieść do Królestwa Bożego*. (Dz. Ap. XIV, 21).

Zważywszy zaś to wszystko i po ludzku sądząc, możnaby o tych Karmelitankach bosych powiedzieć, że są żywo pogrzebane w tym ich klasztorze ponurym, który dla nich jest prawdziwym grobem i że życie ich, jeśli je tylko można nazwać życiem, jest raczej śmiercią powolnego w męczeństwie konania — nie żyją bowiem, lecz co chwila umierają i przeto umierają, że umrzeć nie mogą, jak ich św. Teresa wołała. O jakżeż smutna ich dola, jakżeż muszą być bardzo nieszczęśliwe w tych katuszach biedne Karmelitanki bose. *Najnieszczęśliwsze z najnieszczęśliwszych*.

Mylimy się jednak bardzo, tak sądząc. Rzecz się ma zupełnie inaczej; owszem szczęśliwsze one są od najszczęśliwszych w świecie ludzi i właśnie to, co zdaje się ich czynić nieszczęśliwymi, właśnie zapewnia im szczęście największe i radość błogosławioną, jakiej tylko w niebie święci doznają. Przez co? przez to, że ich chroni od grzechów, stawia ich poniekąd w niemożności grzeszenia, a przecież grzechy i tylko grzechy czynią ludzi nieszczęśliwymi — temu przecie nikt nie zaprzeczy. *Niema grzechów, niema i nieszczęścia!*

Wreszcie Karmelitanki bose, żywo mając w pamięci Mękę i śmierć Zbawiciela i Bolesci Matki Bożej i odczuwając je w sercu pałającym najgorętszą miłością, podobnie jak Apostołowie cieszyli się, gdy byli ubiczowani i one cieszą się z cierpienia. Jakoż umartwienie stało się już żywiołem ich życia, jako



najściślej jednoczące ich ze Zbawicielem. A znowu to ich zjednoczenie ze Zbawicielem obdarza i uposaża ich najwznioślejszymi cnotami, serca ich napelnia pociechami niebieskimi nieskończenie i daje im pokój duszy, ten pokój, którego świat dać nie może i który jest skutkiem czystości ich sumienia a który sprawia, że są jakby aniołami w ludzkim ciele.

A i ten klasztor ich, który dla ludzi światowych zdaje się być jakby ich grobem, dla nich przeciwnie, jest jakby otwartem sercem Jezusa, w którym się one ukryły jak w arce przed zalewającym świat ten potopem zgorzenia. I malutkie ich celki, chociaż bardzo ubożuchne, dla nich są stokroć milsze od najwspanialszych i najwykwintniejszych królewskich i cesarskich salonów i mówiąc o nich same mówią: to nasze miłe kąciki — chociaż w tych swoich kącikach nic nie mają, tylko niziutki tapczanik twardy, przykryty grubym kocem, poduszczełka słomą wypchana, stolik maleńki i taburecik, a na ścianach krzyż i ze dwa obrazki papierowe, kilka książek i przy drzwiach kropielnica. I to cała ozdoba tych ich miłych kącików. *Kto ma Boga w sercu, temu wszędzie miło!*

Może kto jednak powie, że to są wzniosłe, godne podziwu teorye, ale że w praktyce musi się dziać inaczej, boć przecie ludzie zawsze są ludźmi i nie mogą się wyzuć ze swego człowieczeństwa. Lecz ci, co tak mówią, nie pamiętają na to, co Zbawiciel powiedział: *Jeśli ziarno pszeniczne wpadłszy w ziemię nie obumrze samo zostawa, lecz jeśli obumrze, wielki owoc przynosi.* Musimy więc umrzeć dla siebie, dla swojej osobistości, musimy wyzuwać się ze swego skalanego grzechem pierworodnym człowieczeństwa, jeśli chcemy żyć z Chrystusem i żeby Chrystus żył w nas,



gdyż jak św. Paweł powiada: *którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami.* (Gal. V, 24), a także: *Zawsze umartwienie Jezusa z sobą nosząc w ciele naszym, aby i żywot Jezusa w naszych ciałach był okazany* (II Kor. IV, 10) i znowu: *Współ z Chrystusem cierpimy, abyśmy też byli współ z Nim ucieleni.* (Rzym VIII, 17). *Bez cierpienia niema zbawienia.*

Wprawdzie zawsze wiele było i jest takich, co najściślej odbywają praktyki religijne, nawet przystępują często do św. Sakramentów, nie żalują jałmużny dla ubogich (byle lewica wiedziała o tem, co daje prawica), którzy atoli sądzą, że można pogodzić pobożność z życiem miękkim, wygodnym, przyjemnym, wystawnym, rozgłośnym, a dla których cnota chrześcijańska – umartwienia, poświęcenie się i ofiara najzupełniej są rzeczą obcą. Ale cóż? bez tej cnoty umartwienia, bez poświęcenia się, bez ofiary niepodobna być naśladowcami Chrystusa, ani się wyzwolić z więzów ciała, świata i miłości własnej. Stąd pobożność takich jest pozorna, jałowa, światowa, modna i nieraz faryzeuszowska. Tacy bowiem zwykle są radzi przed całym światem popisywać się ze swoją osobliwą pobożnością i pragnęliby, żeby cały świat głosił o ich cnotach, przymiotach i za życia ich już kanonizował i przyznał im wyłączny przywilej pobożności. Nigdy jednak tacy nie doznają ani spokoju ducha, ani doświadczą prawdziwego szczęścia, ani duch Boży w ich sercach zagości. Św. Franciszek Salezy powiada, iż niepodobna jest duszy wznieść się do Boga, dopokąd ciało umartwione nie bywa. A św. Teresa świadczy, iż największym złudzeniem jest myśleć, że Pan Bóg dopuści do poufalości swojej osoby kochające się w wygodach. Owszem bez cnoty umar-



twienia, która jest cnotą moralną, utrzymującą w korbach ścisłych wewnętrzne władze duszy i zewnętrzne zmysły ciała według światła wiary i przepisów Kościoła w naśladowaniu życia Chrystusa Pana, niemożliwa żadna cnota. Natomiast cnota umartwienia, w duchu Kościoła pojęta, prowadzi do cnót najwznioślejszych, do doskonałości największej, do zjednoczenia się z Chrystusem i już tu na ziemi sprowadza niewysłowione niebieskie pociechy. Jakoż trudno nawet sobie wyobrazić większych umartwień i surowszych praktyk pokutniczych, jakim się poddają Karmelitanki bose wedle ostrej reguły swojej i znowu trudno o większe pociechy duchowne, jakimi ich Pan Bóg przeobficie wynagradza.

Oto jeden z tysiąca przykładów, świadczących, jakim już tu na ziemi obdarza Pan Bóg szczęściem te Karmelitanki bose, które, wyrzekając się przyjemności świata, poświęcają się Mu na służbę świętą w tym surowym Zakonie.

Córka Ludwika XV. i Leszczyńskiej, królowej polskiej, milując nad życie swego ojca i pragnąc za jego wielkie przestępstwa odpokutować, została Karmelitanką bosą. Król Ludwik tedy razu jednego przyszedł do klasztoru ją odwiedzić i kazał się zaprowadzić do jej celi a widząc ją bosą, w grubym habicie, a w tej maleńkiej celi zamiast łóżka prosty tapczanik i rozpytawszy się o surowej regule i umartwionem życiu Karmelitanek, może pierwszy raz w życiu się rozczulił i z płaczem rzucając się jej na szyję, zawołał: moje dziecko, czyż ja wart jestem, żebyś ty za mnie tak się męczyła, ja tego znieść nie mogę i ciebie zaraz stąd wyprowadzę. Lecz na to świętobliwa jego córka — Karmelitanka — upadłszy na ko-



lana odrzekła: Ojczy, bylam w pałacach królewskich szczęśliwa, dobrze mi tam było bardzo i wszyscy tam mnie bardzo kochali, odchodząc tutaj nie miałam nawet odwagi z nikim się pożegnać, żeby się nie rozczulać, lecz nie miałam nawet wyobrażenia o szczęściu, jakim mnie Pan Bóg tutaj wynagrodził za moje poświęcenie się. Jestem naprawdę tak tu szczęśliwa, jakbym już w niebie była. Przecież ojczy nie zechcesz pozbawić mnie szczęścia — stąd wyprowadzając. Pozwól, niech tu zostanę, gdzie mnie Pan Bóg wprowadził — dla mego i twego ojczy dobra. Została, a król odszedł łzami zalany. Dodajmy nawiasem, że pamiętając, że z Polki była urodzona, Polskę serdecznie kochała, do Karmelitanek w Polsce listy pisywała i przysłała była swój portret, który się w tym klasztorze w wielkiem poważaniu przechowuje.<sup>1)</sup>

Jeśli jednak życie Karmelitanek bosych do najwyższego stopnia umartwione, to znowu, jak z przytoczonego przykładu widzimy, dusze ich obfitują również w najwyższym stopniu w pociechy najslodsze, niebieskie, a co najglówniejsza, wszystko to razem wzięte i te cierpienia i te pociechy najskuteczniej usposabiają ich, co najważniejsza, do dobrej śmierci. *Preciosa in conspectu Domini mors sanctorum ejus.*

---

<sup>1)</sup> Obacz »Wielebna siostra Teresa od św. Augustyna, Karmelitanka bosa, in 8-o, Kraków, 1897, z dołączonym portretem jej. Książka ta wydana przez O. Rafała Kalinowskiego, przeora Karmelitów bosych, zawierająca:

1. Wstępne objaśnienie O. Rafała. (Prześliczne).
2. Krótkie opisanie życia Ludwiki Maryi francuskiej królowny, Karmelitanki bosej.
3. Kazanie X. A. Lipińskiego r. 1798 w Warszawie na exekwacjach (po śmierci tej Karmelitanki-królowny).



I śmierć, która samym wspomnieniem ludzi światowych najwyższą trwogą przejmuje, dla Karmelitanek bosych, których całe życie niczem innym nie jest, tylko przygotowaniem się do śmierci i które codziennie, niemal co chwila, same sobie umierają — jest bardzo z wielu powodów upragnioną. Pragną śmierci, bo ze śmiercią kończy się walka i niebezpieczeństwo, w jakim człowiek żyjąc zawsze zostaje. Jakoż św. Teresa, ile razy usłyszała bijący zegar, dziękowała Bogu, że jej dał przebyć godzinę walki i niebezpieczeństwa. A gdy widziała się bliską śmierci, doznawała największej radości, że ta walka i niebezpieczeństwo już się dla niej kończy. Powtórę, że przez to największe cierpienie śmierci gorąco pragną dopełnić ostatecznie zadośćuczynną pokutę za jakiebądź w życiu ich winy. Po trzecie, ze względu na Chrystusa Pana, naśladując Go bowiem w najdrobniejszym szczególe i w śmierci pragną go naśladować i to tak dalece, że gdyby im zostawiono do wyboru, czy umierać, czy żywemi do nieba być wziętemi, one niezawodnie wybrałyby śmierć dlatego, że i Chrystus był umarł, mówiąc: Chrystus za nas i dla nas umarł, czyżbyśmy i my nie miały z Chrystusem, dla Chrystusa umierać. Wreszcie śmierć dla nich upragniona, bo im otwiera bramę do nieba, którego, ufni w nieskończone miłosierdzie Boskie z błogą i świętą nadzieją się spodziewają, jako uroczyście obiecaną im nagrodę za ofiarę ich życia Bogu poświęconego.

Zapewnia Karmelitankom dobrą śmierć nadto i ich usposobienie do modlitwy. Gdy ludzie światowi za życia rzadko się modlą i modlitwy swoje odmawiają zawsze z roztargnieniem, trudno im wskutek tego nieprzyzwyczajenia się, a nawet i przy śmierci



zdobyć się na modlitwę. Modlitwy ich zwykle bywają przerywane i do ostatniej chwili ludzą się nadzieją, że jeszcze powrócą do zdrowia a otaczający, obawiając się ich zasmucić, utrzymują ich w tem złudnem a zgubnem mniemaniu. Przeciwnie, Karmelitanki bose, których całe życie bez przerwy było jednym pasmem nieustannej modlitwy, w godzinę śmierci już nic innego nie czynią, o niczem innym nie myślą, tylko zdawszy się zupełnie na wolę Bożą, ciągle się modlą i aktami pobożnymi z Bogiem się ciągle jednoczą i w niepełnej nawet przytomności umysłu, mimo wiedzy, skutkiem długiego przyzwyczajenia się odmawiają swoje ulubione paciorki, do których były nawykły.

Ale co nadewszystko ich w ostatniej chwili ubezpiecza, uspokaja, pociesza i utwierdza w nadziei miłosierdzia Boskiego, to czuła, wytrwała, najserdeczniejsza pobożność, jaką miały do Matki Bożej. Jakoż w nagrodę za to, w tej ostatniej chwili, od której zależy wieczność cała, znajdują one zawsze w Matce Bożej najlitościwszą, najtroskliwszą, najlaskawszą dla nich matkę.

I jeśli Matka Boża wszystkich ludzi, bez żadnego wyjątku, zawsze, a w ostatniej ich chwili szczególniejszą otacza czułością, to jakżeż bardziej troszczy się o te Karmelitanki swoje bose, które wstępując do zakonu Jej poświęconemu, pod Jej opieką całe życie zostawały i jakby przeto stanowiły już Jej własność osobistą. Tu już nie ma granic Jej czułości macierzyńskiej, opieki i cudów. I całą swą władzą od Boga sobie daną, jako Matka Zbawiciela, jako wszechpotężna królowa nieba i ziemi, broni ich od wszystkiego złego i wszystkich przeszkód i do nieba



w tryumfie swojej chwały wprowadza. Dowodem tego są te wielkie, największe przywileje, jakimi Matka Boża obdarzyła zakon karmelitański w świętym swoim Szkaplerzu dla dusz schodzących w nim z tego świata.

Wreszcie wszyscy Ojcowie Kościoła jednogłośnie utrzymują, że prawdziwa pobożność do Matki Bożej jest znakiem, znameniem zbawienia i że przez tę pobożność do Matki Bożej otrzymuje się wszystkie laski. Prawdziwa bowiem pobożność do Matki Bożej polega na naśladowaniu Jej w swoim życiu, a naśladowanie to prowadzi do zjednoczenia się. Przeto Pan Bóg miłość swą ojcowską i laski nieskończone, jakimi obdarzył i uposażył Matkę Bożą, przelewa w odpowiedniej mierze i na tych, co jak Karmelitanki bosc naśladowując Matkę Bożą, Jej życiem żyjąc, odtwarzają Jej obraz w sobie — wszystkie laski, a więc i łaskę ostateczną, która jest celem wszystkich łask i błogosławieństw.

W końcu i o tem należy pamiętać, że ostatnia chwila życia jest streszczeniem całego życia, a kto za życia czcił, miłował i wielbił Matkę Bożą i z Nią się starał przez Jej naśladowanie w Bogu zjednoczyć, w ostatniej chwili cała ta całego życia pobożność skupia się w duszy i sprawia, że tacy, kiedykolwiek bywają zaskoczeni tą ostatnią chwilą, zawsze z czcią i miłością ku Matce Bożej w sercu i z Jej przechwałnym imieniem w ustach przechodzą do wieczności szczęśliwej. I to jest właśnie udziałem, zadaniem wszystkich pobożnych Karmelitanek bosych, bo do tego celu cała ich reguła, wszystkie przepisy zakonne i całe życie ich prowadzi, usposabia i wykształca.

Wszystko zaś to sprawia, że jak życie, tak



i śmierć Karmelitanek bosych jest jakby odblaskiem na ziemi chwały niebieskiej — skutek ich poświęcenia się bezgranicznego, z bezgranicznej miłości Boga płynącego i wyzucia się w całopalnej ofierze z osobistości swojej.

Otóż, siostró Anno, masz obraz życia i śmierci Karmelitanek bosych. Obraz, zda się, całkiem wyjęty z żywotów świętych, będący przypomnieniem oraz odtworzeniem w dzisiejszych czasach tej idealnej pobożności i świątobliwości, którą z uwielbieniem w dawnych żywotach świętych podziwiamy. I ty siostró Anno masz tak żyć i umierać w tym świętym Karmelu, który będzie dla ciebie rękojmą wytrwałości i źródłem nigdy niewyczerpanych niebieskich pociech, pokoju duszy i udoskonalenia. Przejmij się więc uczuciem najserdeczniejszej, na jaką tylko zdobyć się możesz, wdzięczności za tę szczególną, największą łaskę wybrania i powołania do życia świątobliwego i ubłogosławiającego w tym Karmelu świętym pod opieką Matki Bożej. Ocenisz to wszystko należycie przy śmierci swojej i w niebie. A nim cię Pan Bóg do nieba powoła, powołaniem teraz twojem żyć tu na ziemi życiem niebieskiem w świętej skrusze, w wielkiej karności i w największej pokorze — miłować i wielbić Boga, wychwalać Jego nieskończone miłosierdzie, pielęgnować w sercu najczulszą pobożność do Matki Bożej i starać się Ją we wszystkim naśladować — w myślach, uczuciach i czynach twoich, w czystości serca i sumienia twego; powołaniem twojem być pociechą i ozdobą Karmelu przez najwierniejsze w najdrobniejszych szczegółach wypełnienie reguły i przepisów zakonnych; masz także gorąco modlić się za wszystkich ludzi bez żadnego wyjątku i wypraszać dla nich błogosławieństwo Boskie, jak



to czynią Święci w niebie. Nie lękaj się trudów i przeciwności, Jezus zawsze będzie z tobą, w sercu twojem i zawsze cię wspomże, miej tylko zawsze wzrok swój ku Niemu zwrócony i zawsze wzywaj Jego pomocy.

O Zbawicielu! o Jezu! o Boże nasz! Z miłości ku Tobie poświęca Tobie siostra Anna całe życie swoje. Zamieszkać w jej sercu; niech to jej serce będzie miłym Twoim przybytkiem — na zawsze — na wieki.

Przebłogosławiona, Przenajświętsza Matko Boża, przyjmij ją pod Twoją najczulszą, macierzyńską najtroskliwszą opiekę i z niebieskich przybytków pobłogosław ją i niech to błogosławieństwo przez całe jej życie spoczywa nad nią zawsze i zapewni jej tu na ziemi szczęście, a w niebie zbawienie.

A ty Przewielebna Matko Przeoryszo i wy wielbne Siostry przyjmijcie ją do waszego grona świętego, do waszej świętej zakonnej rodziny, pokochajcie ją, jako od Boga w pomoc wam do waszej świętej pracy przyslaną w tym świętym waszym Karmelu, wesprzyjcie ją w jej ofierze przykładem i wzorem waszej własnej ofiary i waszej świątobliwości.

Wy zaś moi Najdrożsi i Najmilsi, coście z pobożności waszej tak licznie, tak gromadnie przybyli do tej świątyni na uroczystość tej Karmelitanki bosej, nie żałujcie jej, że świat w tak bardzo młodym wieku opuszcza. Czyż mające poświęcić się Bogu na świętą służbę, wtenczas dopiero świat ten mają opuszczać, jak światem znudzone, znużone, przesycone i przez świat zostaną zużyte i gdy na nic światu nieprzydatne, sam świat ich wreszcie opuści? Siostra Anna pragnęła niewinne serce swoje w zaraniu życia swego poświęcić Bogu i w tem poświęceniu się uswię-



cić, wedle słów Pisma św.: *Niech będzie serce moje niepokalane w sprawiedliwościach Twoich* (O Boże!). *Fiat cor meum immaculatum in iustificationibus tuis* (Ps. 118). I zaledwo usłyszała głos wołający Boga, przejęta do głębi duszy wdzięcznością za święte powołanie, odpowiedziała: *Gotowe serce moje Boże, gotowe serce moje*, (Ps. 56, 8) i ani chwili nie zwlekając, nie narażając się na zasadzki świata, który czyha nadewszystko na niewinne dusze, opuściła wszystko, a miała co opuszczać i pospieszyła z Warszawy, tej uroczej i poeńskiej Warszawy, tutaj do świętego Karmelu Matki Bożej.

Winszujecie więc jej, że zdobyła się z taką odwagą na ten akt heroiczny i poświęciła się Bogu na świętą służbę, która tu ją uświęci, ubłogosławi, uszczęśliwi i zapewnić może wieczną szczęśliwość. Umarła dla świata, żyć będzie w Bogu i dla Boga; błogosławcie jej na tę jej drogę krzyżową, ciernistą do nieba i żegnając ją i z nią się już na zawsze żegnając zmówcie za nią jakby pośmiertny za jej duszę paciorek, a i ona przez swoje pokorne, pobożne, czule i świątobliwe modlitwy błagać będzie nieustannie o błogosławieństwo i niebieską opiekę dla was u stóp Przebłogosławionej Matki Bożej.

Tak, tak, moi Najdrożsi, moi Najmilsi, ile razy będziecie przechodzić ulicą koło tego klasztoru, pomyślcie sobie, że poza tymi murami, poza temi kratami — tam dusze poświęcone Bogu modlą się nieustannie za wami, pokutą najostrejszą wypraszają wam miłosierdzie Boże i same wam błogosławią. I wy im błogosławcie wzajemnie, dziękując Bogu, że jeszcze są na ziemi polskiej dusze pobożne i świątobliwe w tym świętym Matki Bożej Karmelu. Amen.

---





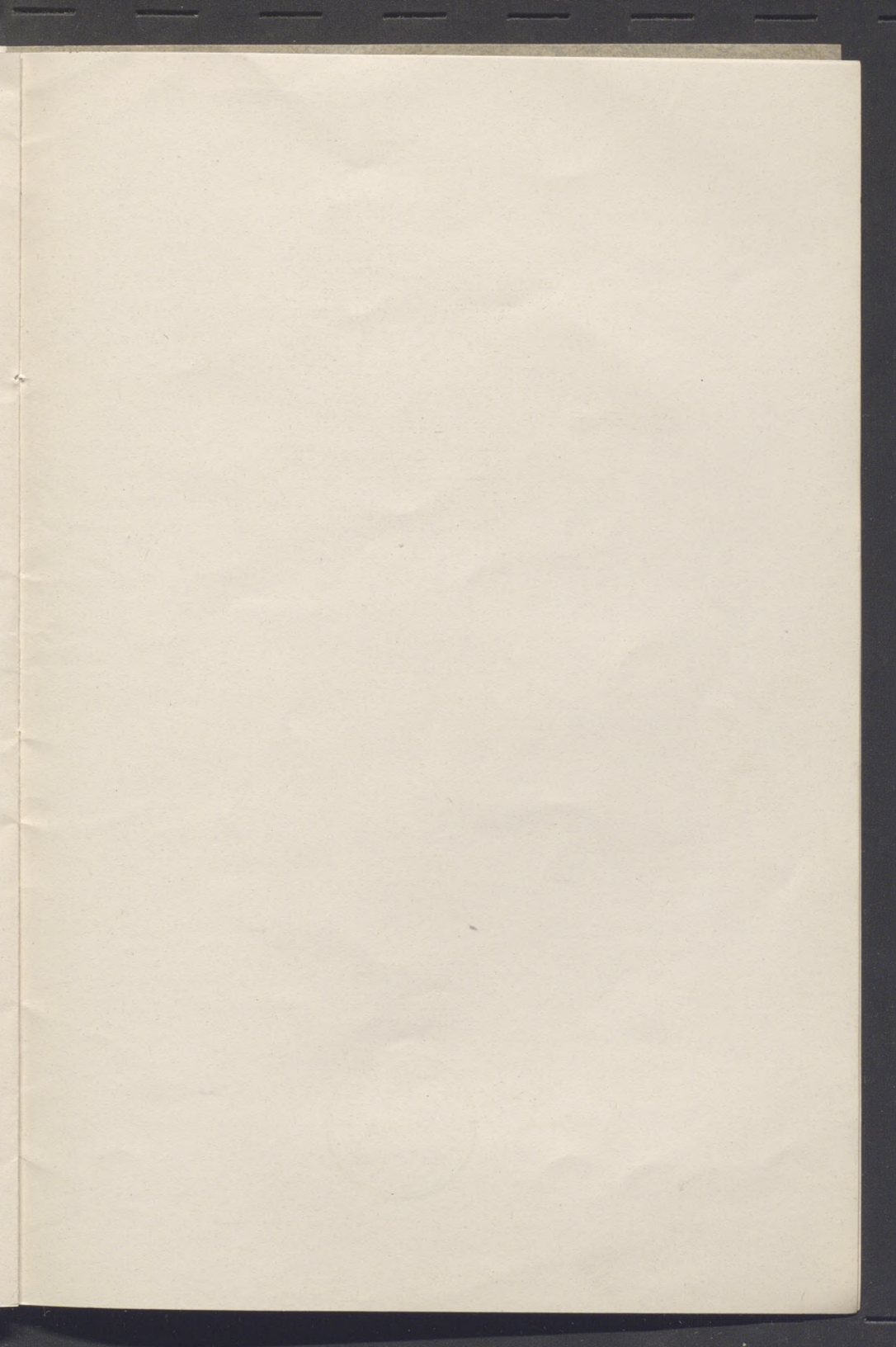
Modlitwy, Matko, naucz dzieci Twoje,  
Modlitwy, która ściąga łaski zdroje  
Na ziemię, rosy niebieskiej spragnioną,  
Na duszę nędzą, grzechem uciśnioną.

O! my tak biedni na ziemskim tułactwie,  
My zawsze we łzach, w smutku i żebractwie.  
O! spojrzuj, Matko, w jakiej my niedoli;  
Głód duszę ściska i serce tak boli,

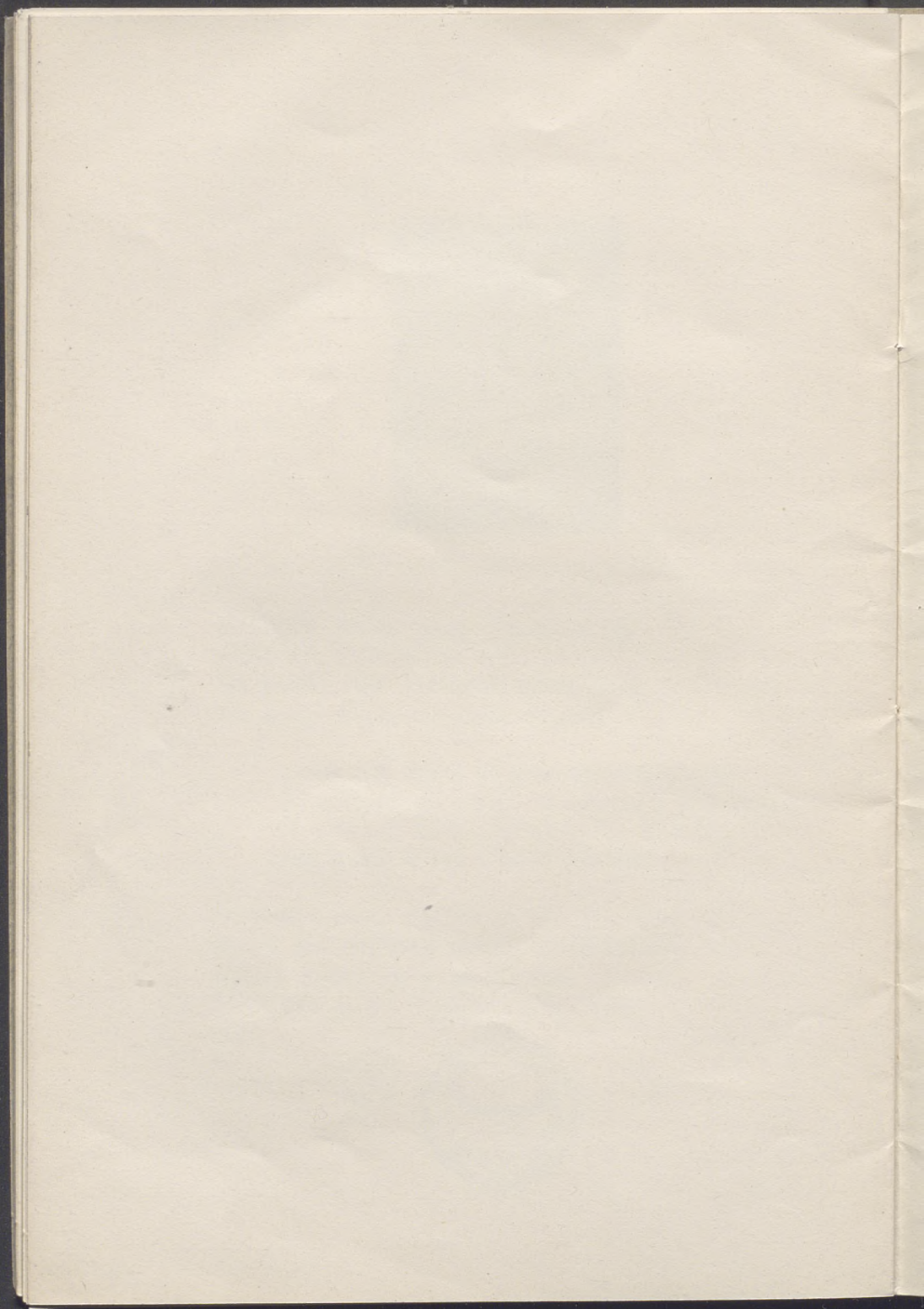
O! Matko, która modlisz się tam wiecznie,  
Naucz nas biednych modlić się serdecznie;  
Byśmy zbawienie wyprosili sobie  
I wieczne dzięki w niebie nieśli Tobie.



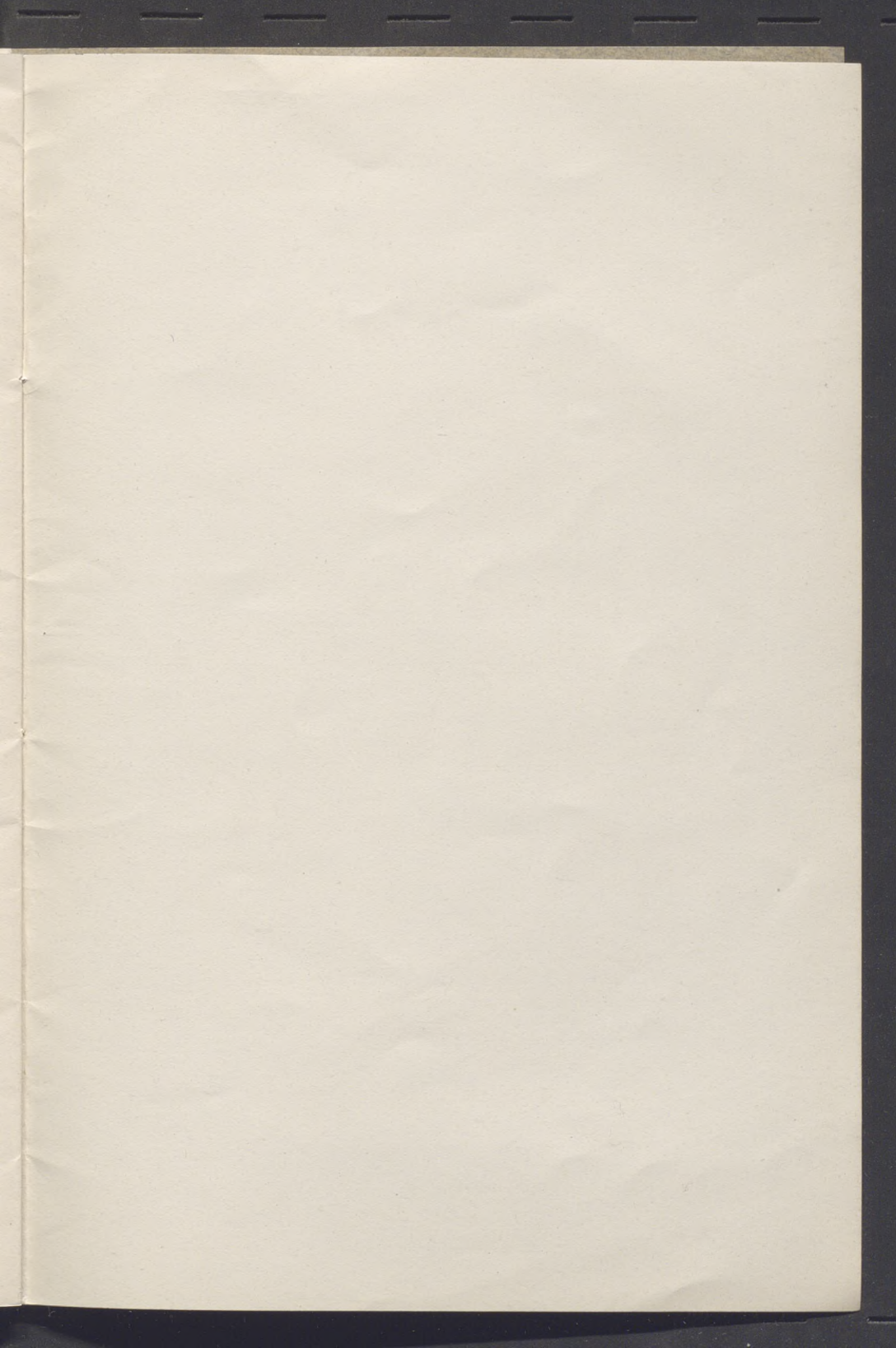




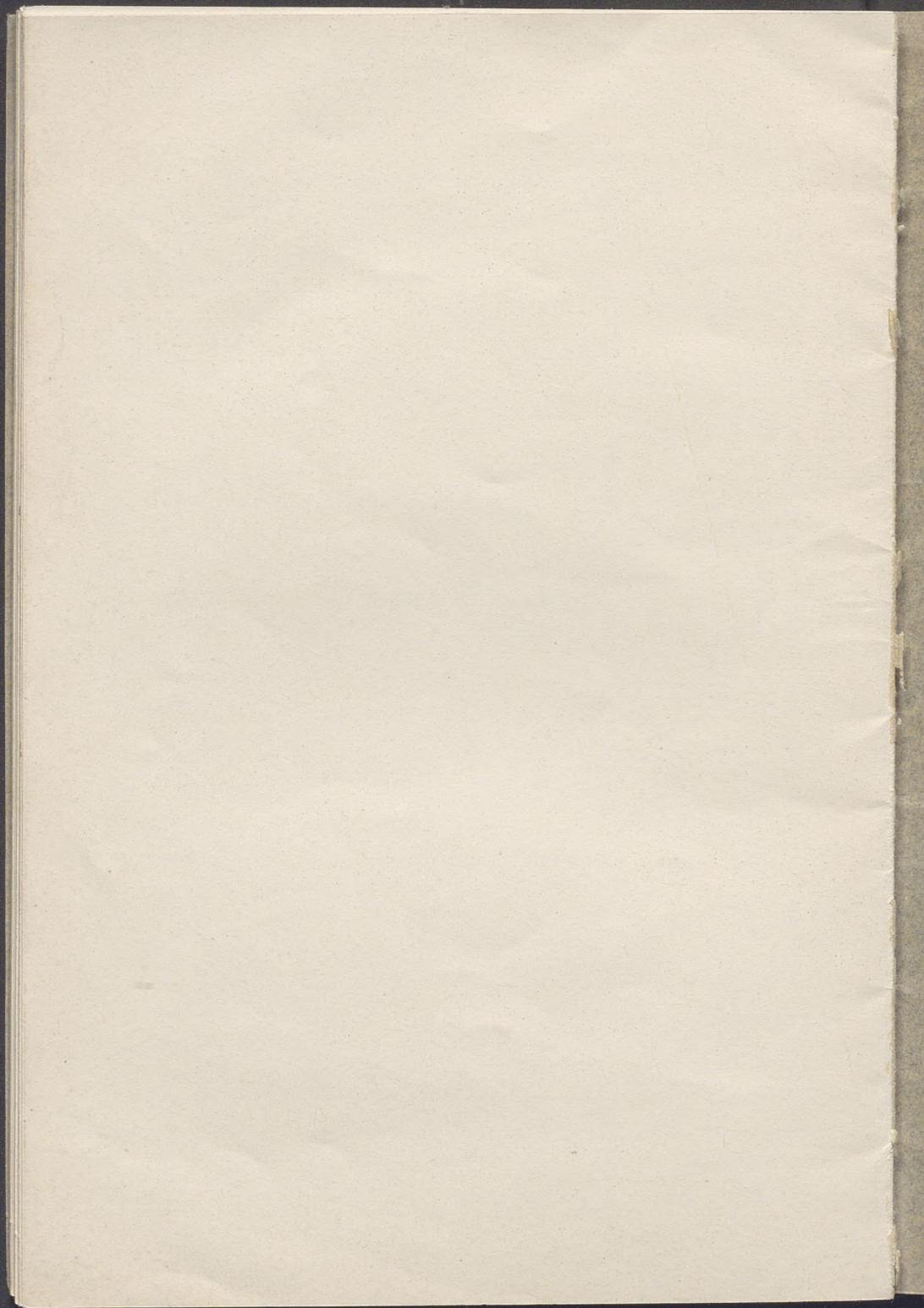














Biblioteka Narodowa  
Warszawa



30001017342887

654179506



1.488,384